

potém, gdy krowy zobaczył, ssać miał ochotę. Ale i szambelan byłś przy tém podobno?...

A szambelan z ukłonem odpowiada:

— Tak Mości Księżę, gdy ssal.

Piękną jest postać Syrucia, pełną odwagi i szlachetności. Wybija ona najpięiej w scenie zamykającej akt drugi, kiedy szambelan donosi księciu że do kielicha jest niewycieczony, pieczeni zabitego wierzchowca nie skosztował, i wyzwany na rękę każdego pobił.

Energicznie obok tego występuje, gdy schwytyany przy stopniach ołtarza, po wzięciu ślubu ze swą narzeczoną, staje przed rozniewianym *panie kochanku*.

Postać Leosi Puciatówniej oddana jest we właściwych jej rysach prostoty i niewinności, jak Wirszyłło w typowej dworzan i rezydentów owego czasu.

Utwór ten, czy go nazwiemy *anegdotą dramatyczną*, jak sam autor, czy „*porządną krotkowidłą*” jak się o nim wyraża K. Kaszewski, ma tę rzeczyswą wartość, że przenosi czytelnika w tamte czasy, że go owiewa atmosferą zgasłej przeszłości, w której wybijał tak jaskrawo *Panie Kochanku*.

Biorąc miarę z wartości *Pana Kochanka* i szczęśliwém wprowadzeniu go na scenę, musimy pragnąć i żądać od autora, ażeby zamierzoną trylogię wykończył, i dał nam poznać charakter tego można-władcy z poważniejszej nieco strony.

Odtwarzanie takich postaw z zamierzehłej przeszłości, nie jest bez korzyści; pokazując odmianę czasów, daje nam widomy obraz postępu ludzkości, i pięknych a szlachetnych nabytków, które zdobywa w pochodzie swoim wiekowym. K. Wł. W.

Opisy i przygody z podróży po różnych częściach świata. Zebrał i ułożył Wład. L. Anczyc. — Przypadki Robinso-na Kruzoe podług najlepszych źródeł dla dzieci polskich, opracował Wł. L. Anczyc. — Mali ludzie i ich świat przez Teofila Nowosielskiego. — Wieczory domowe. Zbiór zabawek, opisów i powiastek dla nauki i rozrywki dobrych dzieci zebrał Paulina Kraków. Wydanie drugie. — Powieści ciotke. (Les contes jaunis). — Warszawa. 1868.

Wszystkie, powyżej napisane dziełka, są przeznaczone na gwiazdkę dla dzieci mniej więcej prawie jednakowego wieku. Piśmien-nictwo dla dzieci jest rzeczą daleko trudniejszą, aniżeli się to na pozór zdawało. Pisarz tego rodzaju książek musi mieć ciągle na uwadze nieprzeliczone względy na wiek, usposobienie, uzdolnienie dzieci; zastosować się musi do tych przeróżnych względów w swo-

im stylu, sposobie opowiadania, w przedmiotach opisów i opowiadań, słowem w treści i formie, na co inny pisarz mniej daje baczenia. Rzecz oczywista, że tak ograniczony zakres ścieśnienia swobodny połów pióra, tłumi atmosferę, w której się obraca duch takiego pisarza, co wszystko ogromnie utrudnia jego działalności. Można prawie powiedzieć, że do tego potrzeba osobnego talentu, któryby wszystkie te przeszkody bez trudności omijał. Do powyższych wymagań trzeba jeszcze dodać wymagania wspólne wszystkim w ogóle literackim utworom. Do takich mianowicie liczę konieczny przymiot każdej książki t. j. jej ciekawość, umiejętność zajęcia i przywiązania uwagi czytelnika. Bez tego przymiotu i dziełko dla dziecka w żaden sposób obejść się nie może, i owszem jest on potrzebniejszym niż gdziekolwiek indziej. Jeśli się dziecko nie zaciekawia do jakiej książki, to na nie się nie zda i pożyteczność treści i czysta moralność i wszystkie inne zalety, praca w takim razie zupełnie chybiona:—dziecko nie a nie z niej nie skorzysta. O książkach będących przedmiotem niniejszego przeglądu, tego nie można powiedzieć; owszem wszystkie razem i każda z osobna jest dziełem pisarzów, których zdolności w tego rodzaju utworach są powszechnie znane i słusznie cenione.

I tak p. Władysław Anczyca, b. redaktor „*Przyjaciela Dzieci*,” obdarzył nas obecnie dwoma książkami, które bezpiecznie na miłą dzieciom gwiazdkę zalecić możemy. Jedna z nich p. n. *Opisy i przygody z podróży* i t. d. daje „*małym ludziom*” pewne wyobrażenie o zwyczajach, obyczajach, przyrodzie każdej z pięciu części świata. Najbardziej zajmującym jest tu ustęp p. n.: *Przygody majora Huaton w Australii*. Zdaje nam się, że taki właśnie sposób malowania danych krajów, jak widzimy w tym ustępie, zwłaszcza przeprowadzony na obszerniejszą jeszcze skalę, lepiejby się przyczynił do zaciekawienia a zatem i nauczania dzieci niżeli suche czasami wiadomości, które autor o innych krajach podaje. Ciągłe opowiadanie więcej przywiązuje uwagę dziecka aniżeli pojedyncze nie powiązane kawałki. A o uwagę dziecka najwięcej tu chodzi; stąd też z przyjemnością przechodzimy do drugiej tegoż autora książki p. n. *Przypadki Robinsona Kruzoe*, której przedmiot znany jest nieomal wszystkim, co nas uwalnia od podawania treści; a przedmiot ten pod piórem p. Anczyca nowego wdzięku nabiera. Powszechnem dotąd było mniemaniem, że twórcą tak zwanych *Robinsonad* jest anglik *Daniel Defoe*, którego praca wyszła po raz pierwszy w Londynie 1719 r.; teraz jak wiele innych powszechnych mniemań, chwiać się ta opinia zaczęła. Chcemy tu mówić o piśmie *Dra Sophus Ruge* p. n. *Robinsonady przed Defoem* (*Die vordefoeschen Robinsonaden*. Drezno. 1867). W tej pracy p. Ruge wykazuje, że już na sto lat przed Defoem były utwory w podobnym rodzaju jak jego *Robinson*. Za pierwsze z takich pism uważa dzieło p. *Jana Moequet* w jego *Voyages en Afrique* etc. Paryż 1616. W 60 lat potem wyszło pismo, które dr. Ruge uważa za najlepszą *Robinsonadę* przed Defoem. Autorem jej jest

Gabryel de Foigny, który pod pseudonimem *Tadeusz* wydał: „La terre Australe connue, c'est à dire la description de ce pays inconnu jusqu'ici etc. A Vannes. 1676 (1). Przedmiot więc Robinsona jest, jak widzimy, stary; mimo to przecie zapewne długo jeszcze będzie powodem do rozlicznych opracowań, gdyż przedstawia doskonały materiał do zajęcia i nauczania dzieci, wyborny środek rozwinięcia wszystkich władz ich duszy. P. Anczyca umiał w swym piśmie skorzystać z dotychczasowych prac na tem polu i wpieść w swe opowiadanie wiadomości ciekawe i pożyteczne. Za zaletę także tego opracowania uważamy dodanie objaśniających uwag co do pewnych technicznych wyrażeń i nazw mniej znanych młodemu pokoleniu. Co się tyczy stylu w obu dziełkach p. Anczyca, to trudno nie przyznać, że umiał w tym względzie szczególnie ominąć szkopuły, o które się wielu rozbija w pracach dla dzieci. Styl jest potoczysty, jasny, ani zbyt prostacki ani wygórowany, prosty jak prostota dziecięca. Jednakże możnaby uniknąć w książkach, dla dzieci przeznaczonych, takich słów jak *bydłęta*, mówiąc o ludziach, jak wszystkie przekleństwa do wszystkich djabłów i t. d. Język p. Anczyca wszędzie dość poprawny, chociażby łatwo było się ustrzedz takich wyrażeń i wyrazów jak: *masz słusznie, nawyczki, pływ, rwiąc* i t. d. Wszystkie te usterki dadzą się bez trudności poprawić przy drugim wydaniu, które ze nastąpi wątpić nie można.

Mali ludzie i ich świat przez Teofila Nowosielskiego jest nowym przyczynkiem, powiększającym nie zbyt liczne u nas piśmiennictwo dla dzieci. Jestto zbiór krótszych lub dłuższych powiastek, oryginalnych lub naśladowanych z historyi lub życia polspolitego, prozą i wierszem. Wszystkie one odznaczają się ciepłem uczucia, miłością dla dzieci, poczciwą chęcią nauczania młodziutkiego pokolenia. Rzecz oczywista, że trudno w takich pracach o jakich tu mowa, o nowość inwencji; zasługa głównie opiera się na szczególnie ujęciu przedmiotu i jego obrobieniu: a trzeba wyznać, że pod tym względem książka p. Nowosielskiego po większej części zadowalniająco odpowiada swemu przeznaczeniu. Są tu kawalki, które się z przyjemnością czytają. Na dowód przytaczamy wiersz p. n. *Wiejski kominek* str. 124.

Słońce zachodzi już za górami,
Już i na polu skończona praca;
Powraca oracz z swemi radłami,
Z bydelkiem pasterz także powraca.

Już i mrok zapadł nad wiejską chatką,
Na Anioł Pański dzwon się odzywa,
Gospodarz w domu z swoją czeladką
Po pracy dziennęj wczasu używa.

(1) Zasługa pierwszego zwrócenia uwagi czytającej publiczności pod tym względem należy się *Przeglądowi Tygodniowemu*, 1867. N. 47.

Tu na kominie ogień się żarzy,
 Działwa spożywa skromną wieczerzę;
 Ojciec o dawnych dziejach im gwarzy,
 A potem z niemi mówi pacierze.

Wnet po pacierzach kniołek ubogi
 Z działwą się udał na twarde łoże,
 Anioł im przyniósł z nieba sen błogi,
 Bo nad prostaczkim jest oko Boże!

Ryciny nie powiemy, żeby ozdabiały tę książkę, są po większej części niedbale wykonane i przechodzą prawie w karykatury.

Wreszcie mamy dwie książki, z których jedna w powtórniem druga zaś już w kilkakrotnem wydaniu u nas się pojawia; mają one tym sposobem już ustalone powodzenie i nam prawie na zgodnem z tém uznaniem wspomnieniu ograniczyć się wypada. Pierwsza z tych książek „*Wieczory domowe*” jest pracą p. Pauliny Kraków, autorki, która w utworach na tém polu zaszczytne sobie imię zarobiła. Czysta moralność, pouczająca treść mile przedstawiona, język zawsze poprawny a styl naturalny, są to jakby konieczne przymioty tej pisarki. Z pomiędzy artykułów, znajdujących się w *Wieczorach domowych*, najwięcej zapewne wzbudzi zajęcie *Naduślanie*, komedyjka w 2ch aktach, *Lepiej mało a do brze niż wiele a licho*, przysłowie w obrazie i *Listy z przejażdżki*.

Drugie dziełko: *Powiesci żółte* (po polsku i francuzku) właściwie jest przeznaczone do początkowej nauki języka francuzkiego a nie do celu w jakim były pisane wszystkie wyżej wymienione pisma, t. j. do celu nauczania dzieci w połączeniu z ich zajęciem, wpłynięcia na ich serce i moralność; chociaż zkadinał i ten cel w *powieściach żółtych* nie jest zaniedbany. Bezwątpienia dla wielu było dziełko jedną z pierwszych książek, na których uczyli się języka salonów. Obecne wydanie tych *żółtych powieści*, jak wszystkie w ogóle wydania pp. Gebethnera i Wolffa—a właśnie rozbierane tu książki oprócz „*Mali ludzie i ich świat*” są staraniem tych księgarzy wydane—odznacza się bardzo powabną powierzchownością, co jest zaletą nie tylko w oczach dzieci, pięknym papierem, drukiem czystym i wyraźnym, rycinami nawet pod względem artystycznym dość zadowalniającemi. Ryciny te są roboty pp. H. Pillatego, W. Gersona; samo ich nazwisko dostatecznie już nas pod tym względem ubezpiecza. Fakt ten, jako niezbyt często się powtarzający w naszych ilustracyach książkowych, tu zaznaczamy.